



PRENUMERATA:

Z odnośnieniem do domu
lub przesyłką pocztą:
rocznie 24 mk., półrocz-
nie 12 mk., kwartalnie
6 mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
10 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyj-
muje ogłoszenia rządo-
we, instytucji społecz-
nych i użyteczności pu-
blicznej, zaś od osób
prywatnych, tylko takie,
które wynikają ze sto-
sunku do władz rządo-
wych i powyższych in-
stytucji.

Cena za wiersz drobnego
pisma (petit) po tekście
75 fen.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

DZIAŁ NEURZĘDOWY.

Warszawa, 20 kwietnia 1918 r.

Nasza psychika polityczna posiada jedną cechę znamioną, wynikającą niewątpliwie z nadwrażliwości nerwów. Jest to niezmiernie silne reagowanie na rzeczy dokuczliwe i przykre, choćby chwilowe i drugorzędne w swej istocie, i wysuwanie ich na pierwszy plan w ocenie sytuacji, mieszczącej w sobie pozatem zagadnienia olbrzymiej epokowej wagi. Cierniny na tem tle na zanik jakdyby perspektyw w ocenianiu wydarzeń. Wzrok nasz zatrzymuje się na najbliższych wyłącznie, słabo już rozróżniając kontury w odległości zarysowujących się zjawisk. Odbija się to na całości kształcie naszego politycznego myślenia, stwarza wybitną krótkowzroczność. Wprowadza w nasze poglądy i decyzje czynnik ryzykownej dość często doraźności, obcej umiejętności uwzględnianiu całego łańcucha przyczyn i skutków, z przeszłości wiodącego aż het w przyszłość. Robi to nas w polityce impresjonistami przedewszystkiem.

Z trudem umysły gruntowniejsze z impresjonizmem tym prowadzą w Polsce walkę od lat wielu. Ma ona za sobą stuletnią przeszłość tradycję, ale wyniki daje jak dotychczas znikome. Niema bowiem większego rozdźwięku, jak pomiędzy jednostką trzeźwą, opanowaną a społeczeństwem przeczulonem, nerwowem. Stąd też wpływ ludzi rozważnych, nie poddających się bezwzględnie najdotkliwsiym choćby wranieniom chwili, był i pozostał śród nas mały. Ludzie ci są polskiemu ogółowi obcy. Nie rozumie on ich, posądza o brak dla utrapień swoich współczucia. Pomawia ich o chłód, o obojętność. Tymczasem mniemania obojętność ta jest spokojem i zdolnością odróżnienia rzeczy wielkich od małych — tego, co przejdzie, jak przyszłość, śladu nie zostawiając, od tego, co zostanie.

Owa różnica ujmowania i odczuwania jest pono dominującym pierwiastkiem w tych wszystkich sporach i trudnościach porozumienia się, jakie cechują u nas dobę obecną. Większość idzie w pojęciach swych po linii bezpośrednich odczuwań i na tym gruncie fundowaćby gotowa całe koncepcje polityczne. Mniejszość jest w sądach swych, postanowieniach i zamiarach bardziej oględna, nie uzależnia ich od chwilowych strat lub przykrości, nie zabarwia przymieszka uczucia i stara się wprowadzić w rozważanie spraw, nawet najbliższych nam istotnie, pewien niezbędny obiektywizm, wszelkiej impulsywności obcy. I to właściwie, nie zaś istotna jakaś odmienność wyobrażeń lub tembardziej dążeń i pragnień, dzieli dotychczas Polskę całą na dwa poczynające ledwo rozumieć się obozy. Po jednej stronie stoją wciąż jeszcze ludzie, urzeczeni przez zdarzenia najbliższe i nie mogący oderwać od nich zbolęłego wzroku, po drugiej — ci, co ponad treścią chwili bieżącej przejść umieją do kwestji zasadniczych, związanych z ukształtowaniem się naszej dalszej przyszłości.

Możność wybrnięcia z błędnego koła, w którym znalazła się po wielu zawodach myśl polska — tkwi w dużym stopniu niewątpliwie w przewadze, jaką w miarę rozwoju uświadomienia społecznego, osiągnąć musi chłodne rozumowanie nad niewolniczym poddawaniem się porywom i wrażeniom. Tylko rozumowanie bowiem ustalić może odpowiednią ocenę faktów wedle ich wagi gatunkowej, którą by poznać — trzeba na wodzy trzymać zarówno wyobraźnię, jak uczuciową wrażliwość, powodując się przezornością i rachunkiem jedynie i zdobywając umiejętność politycznego patrzenia na to, co nas dziś otacza i na drogę, jaka się przed nami ściele.

SZCZEROŚĆ W DYPLMACJI.

Kłamstwo, fałsz, obłudę, symulację przywykliśmy uważać za przyrodzone rekwiwity dyplomacji. Wyobraźnia lubi malować sobie dyplomata jako szczwanego lisa, kryjącego zdradną myśl pod krągło toczonem słowem, a przyezajoną napastliwość pod gładkimi formami. Niewątpliwie z naturą zadania dyplomaty, jako pośrednika między zbiorowościami, których interesy prężą się nieraz przeciw sobie, wypływa często konieczność spowijania ostrych przeciwności w watę słów łagodzących szorstkość rzeczywistości i umożliwiających wskutek tego pokojowe rozwiązanie sporu w dyskusji. Ta konieczna gładkość obejścia się nie jest jednak równoznaczna z tą jego osłizłością, której przywykło się dopatrywać w postępowaniu dyplomaty. Rzecz charakterystyczna, że gdy szukamy w galerji wielkich ludzi wzorów dla dyplomaty, przed oczyma stają nam nie potężne figury jakichś spiżowych mężów stanu, lecz giętkie postacie Metternicha lub Talleyranda, ludzi wyrafinowanych, o mniej lub więcej jezuickim zacięciu.

Ślawne jest określenie ambasadora, które dał na początku w. XVII sir Henry Wotton, wysłany w poselstwie przez króla angielskiego do Wenecji: „poseł jest to uczciwy człowiek wysłany za granicę, by kłamać dla dobra kraju”... Sir Wotton był w chwili koncepcji tego określenia nastrojony żartobliwie. Ale trafność żartu na tem polegała, że malował dosadnie przekonanie, które popularnie panowało i panuje o dyplomacie, a które misji jego nie może wyobrazić sobie bez kłamstwa.

Że to przekonanie znajduje w dziejach stosunków dyplomatycznych silne uzasadnienie, to pewna. Łudzenie przeciwnika, wciąganie w matnię, usypianie jego podejrzeń, kryte szychy — to była przez wieki normalna broń z arsenału dyplomatycznego, broń, w władaniu którą szukano chlubnego mistrzostwa.

Doprowadzało to dyskusję dyplomatyczną do jakiegoś tańca wśród mieczów, a raczej wśród zastawianych siideł. Rzecz jasna, że ta wzajemna dążność do przelicytowania się chytrą, rodząc i nieustannie podsycając nieufność, wyzywając podstępem i komplikując w ten sposób ciągłe grę — musiała niejednokrotnie doprowadzać do absurdu i iść wręcz przeciw swemu celowi: osiągnięciu porozumienia.

Doskonale charakteryzuje zamęt, jaki musiał stać powstać, anegdotka, przypisywana również Wottonowi. Miał on mianowicie pytającemu go o radę młodemu dyplomacie oświadczyć, że poseł powinien zawsze i wszędzie mó-

wić prawdę. Gdy zaś adept sztuki dyplomatycznej wyraził zdziwienie z powodu tak niespodzianej wskazówki, sir Wotton wytłomaczył jej znaczenie: „Nigdy ci nie uwierz! Owóż w ten sposób prawdomówność twa ocali cię, gdy będziesz musiał zdać sprawę z tego, coś powiedział, a ponadto doprowadzi do upadku zamysły i przedsięwzięcia twych przeciwników, gdyż będą zawsze działali inaczej, niż im wskazesz”. Zbijając z tropu mówieniem prawdy — to chyba szczyt pomieszania pojęć, bankruetwo zupełnie metody, która je umożliwiała.

W jaki sposób mógł utrzymywać się taki stan rzeczy?

Głównem podłożem, z którego wyrósł, była zaborczość, stanowiąca odwieczne gwiazdę przewodnią rządów państw. Rozrost jest naturalnym objawem zdrowej młodości. Każda rozwijająca się zbiorowość rozpiera się na zewnątrz, dąży do zagarnięcia nowych ziem i nowych poddanych. We wczesnych epokach rozwoju społecznego jest to uzasadnione z jednej strony słabą jeszcze techniką gospodarstwa: nie umiejąc wyzyskać dostatecznie gleby, pożąda się coraz nowych jej obszarów, a nie mogąc pracą maszyn wzmagać wydajności pracy człowieka, dąży się do powiększenia liczby pracowników; z drugiej zaś strony, rozrost ilościowy zbiorowości, wprowadzając do niej czynniki, rozwinięte wśród odmiennych warunków, a więc różne, umożliwia udoskonalenie społecznego podziału pracy, a przez to wzrost kultury.

Ekspansja ma więc znaczenie dodatnie dla rozwoju, jeśli siły kształtujące się we współżyciu, a cenne kulturalnie, nie mogą jeszcze dla rozkwitu swego znaleźć dróg w głąb, muszą poszukiwać pola w szerz. Fatalną staje się ta pierwotnie naturalna dążność dopiero, gdy przechodzi w nacelną zasadę polityki państwowej w czasach, kiedy istnieją już warunki po temu, by postęp życia społecznego dokonywał się przez wzmaganie intensywności pracy, nie zaś tylko jej ekstensywności. Wówczas to zdrowa początkowo prężność przechodzi w szkodliwą — z punktu widzenia rozwoju kultury — zachłanność zaborczą, doprowadza do nieustannych konfliktów i czyni ze zbiorowości, które powinny być *współpracownikami* nad dziełem kultury, obserwujących się wiecej podejrzliwie *konkurentów*. Ufnosć, dająca spokój do pracy i umożliwiająca szczerosć, musi ustąpić nastrojaniu na „czuj-duch“, które wypatruje w ciągłym niepokoju zaczepnych zamysłów partnerów, i stara się je o ile możliwości uprzędzić własnym atakiem. Zrozumiałe, że dyplomaci, stąpając na tak podminowanym gruncie, zmuszeni maskować swe zamiary, dojrzewające najlepiej w cieniu, a natomiast przezierać osłony przeciwników, rozwijali grę o lepsze w chytrą, podejściu i omamieniu.

Drugim momentem używającym głębi dyplomatyczną pod kłamstwo była polityka dynastyczna monarchów. Władcy uważali kraj, którym rządzili, za swą własność rodzinną — a przynajmniej dążyli do tego, by go nią uczynić — za przedsiębiorstwo, które należy zyskiem dla siebie prowadzić. Rewolucja francuska wywiesiła jako proporzec bojowy zasadę prawa ludów do samodzielnego stanowienia o swem urządzeniu wewnętrznym i swych krokach na zewnątrz. Ale ostateczny triumf starych mocy nad ideami i tworam Revolucji pozwolił pod hasłem *legitymizmu* przywrócić dawne praktyki: państwo było wedle tej zasady *prawnie* przynależne swemu monarsze, który zarządzał niem, jak gospodarz swą włością.

Nie potrzeba tłumaczyć, jak szeroka droga

otwierała się przy takim pojmowaniu stosunku władcy do państwa dla mętnych intryg i krętałów, usiłujących egoistyczny interes tronu i dynastji przystroić w barwy, któreby zdolały złudzić i znieić dłań poparcie sił podwładnej zbiorowości.

Postęp demokratyzacji, który dokonał się w ciągu w. XIX, a zwłaszcza w niesłychanie przyspieszonym tempie odbywający się rozwój świadomości ludów podczas wojny światowej, stępił dotychczasową potrzebę i użyteczność kłamstwa w stosunkach między państwami. Krwawe pioruny rozświetliły mroki, w których leży się przecherstwa dyplomatyczne. Dojrzała wzrastająca nieustannie przez ostatnie dziesiątki lat świadomość polityczna społeczeństw i pojęła, że polityka zaboboczości, nakazująca państwu czyhać na coraz to nowe zdobycze, doprowadziła ludzką nad brzeg przepaści. Jeśli byt społeczeństw ma pójść torem uporządkowanego współżycia i współpracy nad dziełem kultury, od któregoby szesnastu jasność rozpromieniła się nad ludzkością, to musza zniknąć przyuczyny, które zmuszały dotąd państwa do wzajemnego podejrzliwego sledzenia się, czyli musza państwa przestać wyciągać poządlwą rękę po dobra drugiego, musza nabrać poczucia bezpieczeństwa, które odbierało im chciwe współzawodnictwo, a które da im solidarność. Ustanie też powód do wzajemnego okłamywania się, gdy zwrotnice interesów poszczególnych państw nie będą ich ustawały przeciw sobie, gdy państwa cel swej polityki upatrywać będą nie w wydzieraniu sobie pól pracy, ale we wspólnej ich uprawie. Owóż wojna dopomogła znakomicie do zrozumienia konieczności tego, do czego oddawna wzywali rozumni pacyfściści: *zorganizowania* się państw do zgodnej podzielonej pracy. Gdy państwo przestanie być państwem wilkiem, naćóży miały okłamywać się narody?

Wojna też, uprzytomniając masom poddanych pierwszorzędność ich znaczenia dla państwa i wzmagając w ten sposób ich żądania, by dopuszczono je do kontrolowania maszyny państwowej, przyczyni się waleń do usunięcia warunków, które umożliwiały dyplomację prowadzoną nie w interesie ludów, a przeto skrywana. Jawność układów państwowych, której domagają się zewsząd coraz donośniej, uniemożliwiając rozwinięcie się egoistycznych ambicji dynastycznych, usunie szereg okoliczności, wśród których mogły czaić się intryga i kłamstwo.

Tak więc rozpatrzenie powodów, które sprawiały, że stosunki między państwami rozwijały się pod znakiem nieustannych kłamstw i stwierdzenie nowych orientacji w sposobie bytu zbiorowości doprowadzają nas do pociesającego wniosku, że kurczy się grunt, z którego wyrastał kłam mącający życie narodów. Ale optymizm nie wspiera się na pewnym zasadniczym warunku: na dojrzałości politycznej ludów. Musi oświata mas tak postąpić naprzód, by zrozumiała, jak wielkie korzyści płyną ze zgodnej współpracy wolnych, nie współzawodniczących między sobą narodów. Trzeba dawać ludom nie tylko *prawo* do stanowienia o sobie, ale i *zdolność* do tego — umiejętność kierowania sobą dla dobra swego, a bez uszczerbku dla drugich. Tylko naród, mądrze świadomy źródeł swojej i cudzej wartości i będący światłym panem swych poczynań, pojmie znaczenie szczerzej współpracy zróżnicowanych a wzajem uzupełniających się narodów i potrafi swą nawę państwową skierować na ciche wody, po których bez spychania się płynąć można razem naprzód.

Ostatecznie zatem bronia, która wygna kłamstwo ze stosunków między narodami, będzie: szerząca wykształcenie demokracja.

M. Sz.

Kwestja kanadyjska.

W Kanadzie francuskiej połała się krew. Na ulicach Quebecu i Montrealu przyszło do wymiany strzałów między ludnością cywilną a wojskiem.

Kwestja kanadyjska weszła w nowe stadjum. Wojna wniosła do wewnętrznego życia Federacji kanadyjskiej nowe zarzewie walki wewnętrznej. Prawo o przymusowej służbie wojskowej zaogniło całą sprawę i doprowadziło do wybuchu.

Rzecz dziwna, że gdy Kanada anglosaska ochoczo głosowała za jaknajczynniejszym udziałem Kanady w wojnie, Kanada francuska zajęła stanowisko przeciwne konskrypcji i przymusowej służbie wojskowej. Wśród ludności zarysowały się dwa obozy, oba zresztą solidarnie idące przeciw „Military Service Law”. Jeden, reprezentujący sfery umiarkowane, z wodzem opozycji francuskiej w Kanadzie, sir Wilfridem Laurierem, kontentował się biernym oporem w stosunku do narzuconego przez większość prawa, drugi zaś z postem Bourassa na czele szedł w walce tej dalej, żądając separacji Kanady francuskiej od anglosaskiej. Za Laurierem szli wszyscy posłowie francuscy do kanadyjskiego parlamentu, kierunek ten zaś reprezentował w prasie dziennik „La Patrie”. Bourassa miał za sobą całą młodzież, t. zw. niepodległościowców, ekstremistów albo inaczej antykonskrypcjonistów, a propagandę prowadził przez łamy pisma „Devoir”.

Ludność cała zresztą była solidarnie przeciwną wysyłaniu posiłków do Francji i przymusowej dla tych celów służbie wojskowej. Związek bowiem jej z Francją został zerwany przed wiekami, kler cały prowadził propagandę przeciwną masonskiej republice, pozatem grunt miały hasła oportunistyczne, które tłómaczyły ludowi, że właściwie udział w wojnie nic mu nie da, a i owszem, o ile Francuzi do wojska nie pójda, zajmą jeszcze miejsce tych Kanadyjczyków, którzy wyjadą na front. Stara niechęć do Anglików z zachodniej Kanady sytuację pogorszała.

Polemika na temat udziału w wojnie lub nie coraz się stawała gorętszą. Na tem tle już przed paru miesiącami postawił poseł Francocier wniosek w parlamencie federalnym, by Kanada francuska wystąpiła ze związku federalnego.

Ale mimo to prawo przeszło. Wtedy młodzież francuska stawiała liczny opór. Nie zgłaszała się do wojska, uciekała w lasy i góry. Nastrój we francuskiej Kanadzie stawał się coraz gorętszy, coraz bardziej naprężony, aż wreszcie w dniu 1-ym kwietnia przyszło w Montrealu i Quebecu do krwi rozlewu.

Rząd siałgnął z zachodniej Kanady i z prowincji nadmorskiej wojska do prowincji Quebecu i zaprowadził stan oblężenia. Mimo to rozuchy się powtórzyły. Londyński „Daily Telegraph” donosi 3-go kwietnia z Montrealu o rozlewie krwi, o surowych zarządzeniach władz i kończy taką uwagą:

„Późniejsze doniesienia wykazują, że koło północy żołnierze i ludność cywilna wymienili strzały. Pierwsza lista ofiar liczy trzech zabitych cywilów i 15 rannych oraz 8 rannych żołnierzy.

Ostatnie wieści z Quebecu stwierdzają, że sytuacja w Quebecu jest bardzo poważna”.

Podobne wiadomości podaje „Times”. Władze wojskowe oparowały wprawdzie przy pomocy skonsygnowanych w prowincji Quebecu silnych oddziałów sytuację, — która niemniej się nie wyjaśniła.

„Devoir” ma być zawieszona, Bourassa oczekuje więzienia, szereg agitatorów ekstremistycznych aresztowano. Ale wzburzenie w całym kraju jest poważne i położenie groźne.

Następstw dalej idących bezpośrednio przewidywać nie należy. Kierownicy polityki francuskiej Kanady, sir Wilfrid Laurier i jego towarzysze, dalej kler nie dopuszcza do zerwania związku między Kanadą wschodnią francuską a zachodnią angielską, czują się bowiem primo za słabi do walki, powtórnie nie widzą w tem interesu, ale są przekonani i oni, że wprowadzenie gwałtem przymusu wojskowego w Quebecu rozdrąży tylko ludność, a rezultatów pozytywnych nie wyda.

Zaznaczył to Laurier w Ottawie, odpowiadając na słowa premiera Bordena, który mówił o ostatnich rozruchach. Zwrócił mianowicie uwagę, że wprowadzenie prawa wzburzy do głębi opinię publiczną. A organ Lauriera „La Patrie” pisał: „Władze federalne powinny uprzytomnić sobie, że prawo o służbie wojskowej okaże się bardzo wątpliwej wartości dla koalicji, o ile wprowadzać się je będzie siłą”.

W każdym razie, widoki na przyszłość są ponure.

To też rząd angielski znalazł się wobec przykrego zagadnienia, jak pogodzić sprzeczne interesy zwaśnionych czynników — jak uniknąć

jeszcze gorszego rozdrażnienia, jak załagodzić wzburzone nienawiści.

Kwestja kanadyjska wypłynęła nagle na widownię — wyniesiona przez wzburzone flukta wojny.

Niebezpieczeństwo słowiańskie.

W artykule p. t. „Kwestja południowo-słowiańska” (Monitor Nr. 42) zobrazowaliśmy w ogólnych zarysach program polityczny Słowian południowych w monarchji Austrjackiej, streszczający się w deklaracji Klubu południowo-słowiańskiego, wygłoszonej w r. ub. na otwarciu parlamentu wiedeńskiego, a której naczelnym hasłem — zjednoczenie Słowian południowych w jeden prawno-państwowy organizm polityczny.

Ostatnimi czasami zwłaszcza ożywił się znacznie ruch południowo-słowiański. Coraz częściej słyhać domagania się Słowian, aby czynili państwowe przystąpienie do rozpatrzenia kwestji południowo-słowiańskiej, określiły bliżej swe stanowisko w tej doniosłej dla państwa sprawie. Raz po raz posłowie południowo-słowiańscy na forum parlamentów wiedeńskiego i węgierskiego wnoszą rezolucje i wnioski w tym kierunku. Wiemy, jakim echem szerzy się na południu słowiańskim popularność deklaracji Słowian — setki tysięcy podpisów składają obywatele różnych dzielnic, manifestując w ten sposób swe ideały polityczno-narodowe. Ruch wzrasta żywiwo, zatacza szerokie kregi.

Niemcy austrjacy, traktując kwestję południowo-słowiańską najczęściej z pewnego rodzaju lekceważeniem, w najlepszym zaś razie z pobłażliwością i skłonni do twierdzenia, że aspiracje Słowian nie występują poza ramy teoretycznych mrzonek i fantazji — zaskoczeni dziś są żywiwością ruchu południowo-słowiańskiego, oraz jego rozpędem i rozmiarami. Dając zazwyczaj Słowianom krótką i wężlowatą odprawę, obecnie czują się zniewoleni do głębszych refleksji nad tem, czy i nadal można ignorować wyzywającą postawę żywiwo słowiańskiego. Otóż doszli do przekonania, że nie, a nawet, jak się okazuje, postanowili energicznie przeciwstawić się hasłom propagowanym na południu słowiańskim. Uderzono tedy na alarm o groźnym monarhii i Niemcom „niebezpieczeństwie słowiańskim” i wystapiono z całym aparatem argumentów oraz planową akcją przeciw „propagandzie” południowo-słowiańskiej.

Dla charakterystyki tej akcji pragniemy w tem miejscu przytoczyć szereg opinii i faktów, które rzucają światło na stan konfliktu niemiecko-słowiańskiego oraz na żywotność i aktualność zagadnienia południowo-słowiańskiego.

„Reichspost” w artykule p. t. „Zagadnienia na naszym południu” zwraca uwagę na deklarację słowiańską i zaznacza, że po pakcie na wyspie Korfu, t. j. manifeste wielkoserbskim, Słowianie południowi zmodyfikowali swój program polityczny i nie rozstrzygali już swych postulatów w ramach monarchji austrjackiej.

„Tagespost” — w artykule: „Południowo-słowiańskie idee państwowe” — nazywa ruch ten hypnozą, rzucaną na nieuświadomioną masę, i przestrzega, że propaganda na południu słowiańskim coraz bardziej wyklucza porozumienie z państwami czynnikami Austrii i Węgier.

W obu tych głosach jest jeszcze lekceważenie kwestji południowo-słowiańskiej. W pierwszym nadmieniamy się, że ewolucja w żądaniach Słowian jest kluczem politycznym pewnych tylko jednostek i kół, w drugim, że „żądania Słowian południowych są przedczesne, albowiem w pierwszym rządzie należy rozstrzygnąć sprawę dualizmu serbo-chorwackiego”.

Przeciwnicy ruchu południowo-słowiańskiego w swych wywodach i argumentach bardzo często powołują się na wewnętrzne przeciwieństwa, jakie istnieją między poszczególnymi elementami słowiańskimi na południu. Dualizm serbo-chorwacki oraz odrębność Słoweńców; według nich, są czynnikami, które przeczają wszelkiej idei zjednoczenia. Konglomerat narodowy słowiański narażony zawsze byłby na katastrofę rozpadnięcia się; wykluczyć należy przeto jego trwałość i zdolność do życia.

W powyższy sposób argumentuje swe wody np. hr. Barbo-Waxenstein—poseł do parlamentu wiedeńskiego—w obszernym artykule, p. t. „*Südslawische Frage*“ (*Neue Freie Presse*). Hr. Barbo, uznając doniosłość kwestji, południowo-słowiańskiej, zwraca uwagę, że zagadnienie to jest znacznie ważniejsze od sprawy czeskiej i że należy mu poświęcić baczniejszą uwagę.

Rozpatrując istotę ruchu południowo-słowiańskiego, autor szuka motywów, które pozwoliłyby mu zbagatelizować zjawisko, i pragnie udowodnić, że zamierzenia Słowian nie mają pozytywnego gruntu, ponieważ istnieją tu znaczne rozbieżności pomiędzy poszczególnymi elementami narodowymi i ich ideologjami. Z jednej strony istnieje na południu słowiańskim kierunek wielko-serbski, który propaguje odwrócenie się Słowian z południowej od monarchji i utworzenie Wielkiej Serbji. Kierunek ten, według hr. Barbo, musi bankrutować, albowiem jego losy przesądziła wojna i dziś już można się z nim nie liczyć. Z drugiej strony występują żądania Słowenów zjednoczenia Krainy z Chorwacją, Dalmacją i Sławonią (deklaracja południowo-słowiańska), a tymczasem powszechnie są znane antagonizmy słoweńsko-chorwaackie i różnice, jakie zachodzą pomiędzy temi dwoma narodami. Trzeci kierunek, jaki przytacza autor artykułu—to idea wielkochorwaacka, która wyklucza porozumienie z innymi.

Hr. Barbo jest zatem optymistą w sprawie „niebezpieczeństwa słowiańskiego”. Na wszelki wypadek daje jednak ostrzeżenie i radzi, by Niemcy określili wyraźniej swój stosunek do sprawy południowo-słowiańskiej. „Wrogowie Austrii pohajają Słowian w tym kierunku, albowiem wiedzą, że Austria, jako państwo federalne, nie byłaby w stanie prowadzić aktywnej polityki. Wreszcie, gdyby żądaniem Słowian zadośćuczyniono, państwo południowo-słowiańskie zmierzałoby ku odgradzeniu monarchji od morza i z biegiem czasu wyrugowałoby z południa handel i przemysł niemiecki. W dalszej ewolucji izolacyjnej państwo to szłoby w kierunku ideałów wielkoserbskich”. W końcu konkluduje autor, że w Austrii trzeba podać rewizji politykę względem Słowian i stworzyć takie warunki, któreby im dały gwarancje, że nie będą uciskani.

Stąd wniosek, że należy jaknajszybciej zażegnać niepożądany ferment i stuszczać aspiracje słowiańskie.

W podobnym duchu pisze swe uwagi hr. Coronini-Cronberg (*„Neue Freie Presse”*), zaznaczając, że Słowacy, jako naród, stojący na znacznie wyższym stopniu kultury, powinni we własnym interesie wyrzec się idei zjednoczenia. A dalej twierdzi, że, rozpatrując kwestję południowo-słowiańską, należy przedewszyst-

kiem mieć na względzie tę okoliczność, iż na południu monarchja graniczy z Włochami. Austria musi zabezpieczyć się z tej strony i stworzyć tu wał obronny, a tym wałem są przecieże kraje południowo-słowiańskie.

W innym już tonie, bardziej alarmującym, brzmią ostrzeżenia „*Fremden-Blattu*” w artykule p. t. „*Südslawische Propaganda*”. Czytamy tu wiadomość, że na południu Słowiańskim uprawia się planowe podjudzanie ludności przeciwko Niemcom, że odbywają się tam wiece podżegawcze z nieukrywaniem zamiarem wzniesienia nienawiści przeciw wszystkiemu, co niemieckie, przeciw państwu austriackiemu. Każdy środek, zmierzający do przeprowadzenia tej przeciwpństwowej propagandy jest przez Słowian stosowany. Aż do ostatniej chaty chłopskiej rozniecano hasła, któreimi przywódcy południowo-słowiańscy pragną zburzyć swój lud. Na usługi tej propagandy poszły wszystkie korporacje samorządowe, sejmiki powiatowe, stowarzyszenia, a nawet duchowieństwo. A dalej w artykule jest niejako apel do sfer oficjalnych, by uświadomiły ogół niemiecki o charakterze i rozmiarach ruchu południowo-słowiańskiego, by Niemcy mogli w porę przeciwstawić się mu, albowiem „im prędzej się o tem dowiedzą, tem lepiej mogą się bronić”. Polityka „zamykania oczu” i tuszowania „niebezpieczeństwa” mści się zazwyczaj.

W powyższym głosie prasy niemieckiej znać już pewne zaniepokojenie, słyhać nawoływanie do czujności.

Że ta czujność istnieje i że rozpoczęto planową akcję w celu przeciwstawienia się ruchowi południowo-słowiańskiemu, dowodzą tego wieści, jakie dochodzą z Austrii. Oto w Grätz odbył się niedawno wiec, na którym uchwalono rezolucję, wzywającą rząd austriacki, aby wszelkimi środkami stłumił ruch południowo-słowiański, albowiem droga do Adrjatyku musi stać otworem dla Niemców, a osiągnąć ją należy przez kolonizację i poprawki granic poszczególnych dzielnic monarchji. W Wiedniu znów na konferencji, w której udział brali niemieccy delegaci z różnych dzielnic słowiańskich południowej Austrii, powzięto uchwałę, że Niemcy mogą zgodzić się tylko na takie reformy w stosunku do Słowian, które odpowiadałyby niemieckim interesom narodowym. Wyrażono tu protest przeciwko jakiegokolwiek autonomii słowiańskiej, któraby mogła być etapem do powstania państwa południowo-słowiańskiego. W celu obrony i przeciwdziałania postanowiono zorganizować związek, w którymby się zjednoczyli wszyscy Niemcy austriaccy dzielnic południowych.

Tego rodzaju organizacje już istnieją i prowadzą swoją działalność. W Wiedniu w roku ub. powstała „*Komisia dla spraw austriackich*

nad Adrjatykiem”, w Berlinie istnieje „*Verein für das Deutschtum im Auslande*”.

Przytoczone tu przez nas opinie kół niemieckich są tylko drobną cząstką tego, co dziś pulsuje w Austrii wokół sprawy południowo-słowiańskiej. Fakty te dają dużo do myślenia, odsłaniają rąbek zasłony jednego z najgłówniejszych zagadnień politycznych monarchji austriackiej, które niemieccy obywatele monarchji popularnie zwą „die südslawische Gefahr”. — „niebezpieczeństwem południowo-słowiańskim”. R. W.

Pod adresem Bułgarii.

Wśród państw i narodów wojujących i trwającej już prawie cztery lata pożogi wojennej jedyna tylko Bułgaria może swobodnie oddechnąć, cieszyć się uchwytnymi horoskopami na przyszłość. Naród bułgarski ma bowiem już dziś przedsmak osiągniętych celów, pozytywny rezultat zamierzeń podjętego wysiłku narodowego.

Nastroj ten, pomimo istniejące jeszcze rozterki, wyczuwamy w prasie bułgarskiej; przebiega on również w przemówieniach polityków, wyjaśnieniach mężów stanu. Cele wojenne Bułgarii—zjednoczenie Dobrudży i Macedonii z państwem — zdobyły dla się najpomysłniejsze konjunktury.

Minister handlu, Toncezew, w rozmowie z korespondentami niemieckimi, dając obraz wojennej sytuacji w Bułgarii, poruszył kwestję stosunku państwa do Grecji, Turcji, Rumunii oraz sprawę najżywniejszych zagadnień polityki narodowej streszcza w następujący sposób:

Mówiąc o Grecji, Toncezew oświadcza, że wojna z Grecją nie posiada charakteru zdobywczego, albowiem Bułgarzy są już w posiadaniu tego terytorjum, które etnograficznie należy do Bułgarii. Z tego też względu, nie mając tendencji aneksyjnych, marsz na Saloniki nie zaliczają do zasadniczych celów wojennych. Ze strony Grecji osiągnięto już nadbudowę Wielkiej Bułgarii. „Co się tyczy Turcji, to Bułgarzy przypisują wielką wagę przymierz z niedawnym jeszcze przeciwnikiem; węzły, jakie powstały podczas wojny, wykluczają nieporozumienie w sprawie ustalenia ostatecznego granic i gwarantują na przyszłość trwałą zgodę i sojusz. W Rumunii znów tak się ułożyły stosunki, że przez przyłączenie Besarabji państwo to „łatwo przeboleje utratę Dobrudży”. Bułgarzy tuszą sobie, że przy poparciu państw centralnych pozyskają dla siebie i północną Dobrudżę.

Z oświadczenia ministra Toncezewa wyczytać można pewne szarmonizowanie celów wojennych Bułgarii z obecną jej sytuacją i rezultatami dotychczasowemi.

SPRAWY TEATRALNE.

Teatry warszawskie, zwane dawniej rządowemi, obecnie przez zarząd miasta objęte, mają już długą historję, przepelnioną różnego rodzaju kryzysami. Ostatni taki kryzys nastąpił po ewakuacji władz rosyjskich i oddaniu „tymczasowo” teatrów zrzeszeniom artystów, co się równało oddaniu ich opatrności boskiej. Bogate inwentarze, zresztą z najcenniejszych kostjumów historycznych obrabowane, miały grać rolę subsydjów. Ale prędko się pokazało, iż dla opery subsydjum takie nie wystarczy. Zresztą i inne względy się w tę sprawę wnieślały, prawne i polityczne, które czyniły niebezpiecznym utrzymywanie nadal mniemania, jako warszawskie teatry są rządowemi teatrami. W tonie polskiego Magistratu powstało przekonanie, iż są to legalnie teatry miejskie. I faktycznie Magistrat objął nad teatrami pieczę, zabezpieczając w pierwszym rzędzie majątek ich, jak składy dekoracji i kostjumów, które uczynił niezależne od utworzonych zrzeszeń. Tym zrzeszeniom nie wiodło się źle, a jednemu z nich, grającemu w „Rozmaitościach”, wiodło się nawet dobrze. Opera stanowała wyjątek. Domagała się dopłat. Trzeba było eksploatację jej przyjąć pod bezpośredni zarząd władz miejskich, a następnie, gdy zjawiała się poważna oferta, oddać w dzierżawę

na warunkach dopłacania dzierżawcy pewnego rocznego zasiłku. Jednocześnie i tak dolegliwa sprawa „szóstej części”, nadmiernego podatku, obciążającego wszystkie prywatne widowiska w mieście, weszła znowu w stan zapalny. Zarząd miejski począł się o nią upominać, wreszcie ją ściągając, przy towarzyszeniu lamentów i złorzeczeń przedsiębiorców. Niektórzy kwestjonowali prawo miasta do tej operacji. Sprawa teatralna w stolicy się wkiwała. Dalej jeden z teatrów miejskich, Operetka, grywał w gmachu, wynajętym od prywatnego właściciela. Trzeba było płacić komorne. To zrzeszenia artystów operetki stawiało w niekorzystnem położeniu w porównaniu do stowarzyszenia artystów dramatycznych. System zrzeszeń porwał solidarność dotychczasową teatrów i te, których sytuacja materialna okazała się szczęśliwa, nie myśleli nic ze swoich zysków ustąpić innym. Ci zaś, których interesy nie szły również pomysłnie, wołali na miasto: „Ty jesteś właścicielem, a więc dopłacaj”. Wynikły jeszcze i inne sporne kwestje.

Należało w tej sytuacji zrobić ład, począwszy od ładu prawnego.

I z inicjatywę Prezesa Wydziału Teatrów Miejskich, p. Gintowta, zaproszono dnia 7 maja 1917 r. komisję, którą poproszono o opracowanie projektu reform. Komisja zadania się nietylko podjęła, ale i je spełniła. Wziąwszy sobie do pomocy parę podkomisji i kilku specjalistów, złożyła zarządowi miasta poważny

tom wydrukowany, który nosi tytuł „Organizacja Teatrów M. Stoł. Warszawy”, a który podpisał p. Jan Lorentowicz, jako referent komisji. Oprócz tego nazwiska widzimy dwa inne: pp. Gintowta i Krzywoszewskiego, jako członków komisji. Jest tu historia warszawskich teatrów w skrócie od roku 1810, kiedy utworzono w Księżym Warszawskiem Rządową Komisję Teatralną; jest dalej dyskusja i uzasadnienie wniosków we wszystkich sprawach, przedstawiających możliwe wątpliwości; jest dalej bardzo detalicznie opracowany projekt reform, rozwinięty w szereg statutów; i na końcu dołączono ciekawe dla historyka dokumenty, służące wnioskom komisji do oparcia.

Z tych wniosków jeden wydaje mi się ważniejszym od wszystkich innych. Mianowicie, iż gmach teatralny jest własnością miasta. Predestynuje to los teatrów naszych, o ile nie są one prywatnemi, a przynajmniej los Opery, której, możnaby stąd wnosić, sądzono być miejską na przyszłość. W gmachu teatralnym jedyna Opera zresztą posiada właściwe pomieszczenie. Dramatyczny teatr „Rozmaitości” mieści się tam niewygodnie i oddawna woła o godne swej tradycji i wartości locum. Może więc on być jeszcze rządowym, dworskim albo miejskim, stosownie do tego, kto wystawi mu gmach i zagwarantuje wysoki poziom artystycznych przedstawień. Komisja teatralna wy-

Jak w odpowiedzi na powyższe wywody, zamieszka „Tagespost” artykuł w formie zapytania, skierowany w stronę Bułgarów. Artykuł pod tytułem „Gdzie są wojska bułgarskie?” — posiada treść następującą:

„Bułgaria osiągnęła swe cele wojenne, załapaną Dobrudżą oraz najpoważniejszym punktem, Konstanza, i tą częścią Macedonii, która była zagarnięta przez Serbję. Wojska bułgarskie, które pomogły rozgromić Serbję i zatrzymały Francuzów i Anglików w ich pochodzie od Salonik, wzięły następnie udział pod dowództwem generała Mackensena w wyprawie na Rumunię. Od tej pory, gdy Rumunia została pobita, wojska bułgarskie odpoczywają. Wprawdzie na południu znajdują się jeszcze nieprzyjacielskie oddziały Francuzów i Anglików, atoli są to tylko resztki odesłanych na front zachodni pułków. Grecie zaś wojsko właściwie dotychczas nie jest użyte na froncie.

Bułgaria mogłaby z łatwością zaatakować front południowy; jeśli tego nie czyni, to muszą istnieć po temu ważne motywy, a mianowicie, nie chce ona rozciągać Grecji, odbierając jej Saloniki i rugując z morza Egejskiego.

Wobec tego 400-tysięczna wypoczęta armia bułgarska, będąca w przymierzu z państwami centralnymi, stoi bezczynna. Czy nie byłoby wskazaniem, aby Bułgaria wspomożła militarnie swych sprzymierzeńców w walce z Francją, Włochami, w Palestynie i Mezopotamii? To leżałoby w interesie młodego państwa. Trzeba przecież wziąć pod uwagę, że Dobrudża dotychczas nie jest oddana Bułgarii, lecz państwu sprzymierzonym. Na przyszłym kongresie państwa koalicyjne staną w obronie Serbji i zażądają, aby Bułgaria oddała zawładnięte ziemie. Wobec tego czwóprzymierze powinno jednomyślnie przeciwstawić się żądaniom koalicyji. W każdym zaś razie, byłoby dobrze, gdyby Bułgarzy posłali ze 100 tysięcy swych żołnierzy na pomoc Turkom, przeszkodzili Anglikom zawładnąć Egiptem”.

Artykuł „Tagespost” jest bardzo charakterystyczny, rzuci bowiem światło na pewne opinie za granicą co do sytuacji Bułgarii.

Gospodarcze życie Szwecji.

Wojna wniosła do gospodarczego życia Szwecji zupełnie nowe formy. Rok ubiegły jeszcze ten stan uwypuklił. Z jednej strony, widać było świetny rozwój gospodarczy, a co za tem idzie, nagromadzenie kapitałów i podniety coraz to nowe dla inicjatywy w handlu i przemyśle, z drugiej strony, zauważyć było można cofanie się koniunktury, oraz wzrost niebываły trudności w dziedzinie zdobywania środków żywnościowych i surowców, a co za tem idzie,

nieruchomienie zakładów przemysłowych i brak pracy dla szerokiej sfery ludności.

Handel zagraniczny popadł w położenie nad wyraz trudne. Z jednej strony, wszystkie niemal towary dostały się na listę kontrabandy wojennej, z drugiej strony stosunki płatnicze stawały się coraz trudniejsze. Wpłynęła na to kwestia waluty. Handel z Rosją został, dzięki rewolucji i anarchji bolszewickiej, zupełnie zrujnowany. Bezpośrednie połączenie morskie z Holandją zerwane zostało niemal zupełnie. Wymiana towarów ze Szwajcarią jeszcze się pogorszyła. Handel z Austro-Węgrami upadł, dzięki trudnościom walutowym, a ze strony koalicyji groziła Szwecji coraz natarczywsze żądania w kierunku wydania tonnażu.

W tych warunkach kraj musiał coraz bardziej liczyć tylko na swe własne zasoby i ograniczać coraz bardziej swe potrzeby.

Mimo odpowiednich zarządzeń skonfiskowała Anglja za rok ubiegły na 59 milionów koron szwedzkich towarów. W Niemczech zajęto jako kontrabandę towarów szwedzkich za 365,000 kr.

Import węgla spadł w roku 1917 przeszło o połowę. Zmieniło się też jego źródło. W roku 1913 dostarczyła Anglja Szwecji 91% całego zapotrzebowania węgla w ilości 4,915,857 tonn. Niemcy dostarczyły wtedy tylko 431,174 tonn, t. j. 7,98%. W roku 1917 dostarczyła Anglja tylko 604,485 tonn a Niemcy 1,770,833 tonn. Cały import węgla wynosił tylko 43% normalnego importu. To spowodowało konieczność ograniczenia używania węgla, tak, że nawet koleje musiały palić torfem i drzewem. W domach palono niemal wyłącznie drzewem. Wszystko to jednakże wywołało kryzys opalowy.

Z produktów eksportowanych dobrą koniunkturą cieszyła się tylko ruda. Popyt na nią rósł ciągle. Natomiast handel drzewem miał poważne trudności. Trudności transportowe ze strony państw wojujących doprowadziły do kryzysu. Interesa na drzewo robiono przeważnie z krajami neutralnymi.

Koszta życia wzrosły od początku roku o 66%. Dziś dochodowi 2,000 kr. z przed wojny odpowiada dopiero dochód 3,380 kr.

Równocześnie jednakże z powyższymi trudnościami znać było duży ruch. W ciągu 1917 r. powstało nowych 1236 towarzystw akcyjnych z kapitałem 413 milionów koron (w roku 1916 powstało 932 towarzystw z kapitałem około 200 milionów koron — w trzech zaś latach poprzednich powstało 500 — 570 spółek z kapitałem 80 — 100 milionów koron), stare towarzystwa akcyjne podniosły kapitał o 733 milionów koron.

Kurs korony był doskonały.

Na początku roku bieżącego wysłała Szwecja delegację do Rosji, by nawiązać z nią sto-

sunki handlowe, zerwane na skutek rewolucji. Komisja owa powróciła, przywożąc doskonale zapowiedzi. Z rozmów z komisarzem do spraw handlu i przemysłu oraz jego zastępcą, p. Bronskim, wynika, że za odpowiednie rekompensaty będzie mogła Szwecja dostać z Rosji poważną ilość bardzo cennych towarów. Z Rosji ma przyjść zboże, oleje, smary, nafta, cyna, herbata i t. p., za to ma dać Szwecja maszynę rolniczą, żelazo, stal, szereg towarów i papier, a także i materiał kolejowy. Ruch wymienny rozpocznie się dopiero z puszczeniem lodów; w departamencie handlu ma być otwarta sekcja dla handlu ze Szwecją. Dla uniknięcia trudności z fluktuacją waluty rosyjskiej mają być interesy robione po kursie szwedzkim. Jeden tylko bolszewicki warunek utrudnia sprecyzowanie całej sprawy. Oto Rosja żąda gwarancji od rządu szwedzkiego i organizacji kooperatywnych i politycznych szwedzkich robotników, że towary dostarczone z Rosji nie pójdą na spekulację, a wprost na użytek konsumentów.

Jeśli się i tę trudność usunie, mogą się warunki życiowe w Szwecji zmienić bardzo na korzyść.

W każdym razie, położenie gospodarcze Szwecji jest trudne i do końca wojny takim pozostanie, głównie dzięki temu, że uzależnione jest od dobrych stosunków z obu grupami walczących państw. Odbije się to też i na polityce szwedzkiej, której dzięki ekonomicznym pobudkom trudno się zdecydować na jakąś określoną drogę.

Zyski wojenne Ameryki.

Wojna doprowadziła finanse, bilans handlowy i rezerwy złota Stanów Zjednoczonych do tak kwitującego stanu, o jakim wprost trudno byłoby w normalnych warunkach marzyć.

Sekretarz Departamentu Handlu, Redfield, dał w swem rocznym sprawozdaniu dla kongresu szereg bardzo ciekawych cyfr, odnoszących się do operacji handlowych Stanów Zjednoczonych za rok 1917. Szereg tych cyfr podaje „New York Tribune”. Budzą one ogromnym swym zdumieniem.

Bilans handlowy, odnośnie do obrotu towarowego, wynosił na korzyść Stanów Zjednoczonych w roku kończącym się dnia 30 czerwca 1917 roku olbrzymią kwotę 3,634,450,000 dolarów. Ogólna suma wywozu wyrażała się kwotą 6,293,806,000 dolarów, wówż zaś wynosił 2,659,355,185 dolarów. Za czas od 30 czerwca 1917 roku do 1 października 1917 roku wyniósł wywóz 1,319,213,685 dolarów, zaś import przedstawiał wartość 729,978,017 dolarów, czysty dochód dał więc Stanom Zjednoczonym

powiada się za miejskim systemem. Ale należy zauważyć, iż tej sprawie bliżej nie rozpatrywała. Głównym przedmiotem proponowanych reform jest prowizorium. Jak prowadzić teatry w ciężkim okresie wojennym? Oto o co komisja troszczy się głównie. Po wojnie jednak radzi: wybudować gmach dla „Rozmaitości”, zupełnie zrzec się miejskiej opieki nad Operetką, która jest „teatrem rozrywkowym, obcym kulturze polskiej”, — a Farsę albo zamknąć, albo przerobić na lekką komedię.

Jednakże komisja, powodując się chwalebna ostrożnością, niczego tu nie przesądza. I oto jak brzmi dziewiąty z rzędu a przedostatni jej wniosek:

„Teatr jest instytucją artystyczną, o której losach i kierunku nie powinny decydować takie ciała zbiorowe, jak Magistrat i Rada Miejska, lecz jedna lub kilka odpowiednio wykwalifikowanych jednostek. Miasto stoł. Warszawa dążąc przeto powinno, po uregulowaniu tytułów własności teatrów i właściwem przekształceniu wewnętrznem całej nawy teatralnej, do przekazania kompleksu teatrów miejskich przeszłemu państwu polskiemu, które z nich uczyni sceny narodowe”.

Ten wniosek kończy się radą, którą uważam za wątpliwie uzasadnioną: „Kroki wstępne do tej akcji dziś już miasto poczynić winno, aby sobie zabezpieczyć od przyszłego rządu polskiego zwrot kosztów, poniesionych na teatry podczas wojny”. Jest w tej, niedosć opatr-

nie wyrażonej radzie naprzód pewne przesądzenie sprawy, wcale nieprzesądzonej, a dalej i pewna sprzeżność. Czytając ten ustęp wnioskowi, można by mniemać, że to tylko państwo obowiązane jest do popierania sztuki teatralnej, a miasto nie. I że to, co miasto robiło dla kultury teatralnej, nawet wtedy, kiedy państwo polskie jeszcze nie istniało, jest prostym pieniężnym długiem, który należy: *redde quod debes*. I te materialne odpowiedzialności miasta ograniczają się do udzielenia kredytu dłużnikowi od wszystkich możliwych solidniejszemu i do ustalenia wszystkich praw swoich do nieruchomości teatralnych. Jednakże każde wielkie miasto łoży coś na kulturę teatralną. W Paryżu obok rządowych, w Wiedniu obok dworskich istnieją i teatry miejskie. Komisja teatralna z pewnością pochwała taki system, o czym nam mówi choćby sam skład jej, gdzie obok jednego finansysty zasiadał jeden komedjopisarz i jeden krytyk. I tak interpretuje jej projekt wybudowania przez miasto właśnie gmachu dla „Rozmaitości”. Wprawdzie i tu jest mowa o oparciu tego przedsięwzięcia „na odpowiedniej kalkulacji dochodowej”, ale nie trzeba tego rozumieć w ten sposób, jakoby miasto wybudowało dla teatru dramatycznego gmach, który rząd będzie wynajmował za dobre pieniądze. Boć jeżeli o samą kalkulację chodzi, to rząd może sam dla swojego teatru wybudować gmach, oparzyć go „na odpowiedniej kalkulacji dochodowej”.

Z wniosków komisji teatralnej, dotyczących przyszłości teatrów warszawskich, nie należy wyciągać zbyt ściśle dalszych konsekwencji. Gdy referent formułował poglądy komisji, Państwo Polskie jeszcze we mgle leżało, a po rozwiązaniu się Rady Stanu nieposiadało właściwie ani jednego swojego organu. Komisja teatralna zajęła się najpilniejszymi i aktualnymi sprawami. Jednakże przy dalszej rozbudowie państwa polskiego sprawa teatralna stanie się aktualną i wypadnie bliżej określić granice praw i obowiązków wobec kultury teatralnej państwa i miasta.

Wydana przez miasto, a napisana przez p. Lorentowicza rzecz o „Organizacji Teatrów m. st. Warszawy”, nie jest tylko raportem komisji miejskiej. Jest to przez literata i miłośnika teatru napisana książka do czytania. Zawiera ona rozdziały, nader pouczające i cenne dla historii kultury w Polsce; zawiera też i ustępy o wysokim sensacyjnym napięciu. Rozdział zatytułowany „Krótka historia Dyrekcji Rządowej” pełen jest sprawdzonych danych. Można się przekonać z niego, że od 14 kwietnia 1810 r. teatry warszawskie były stale pod opieką władz rządowych. W tym dniu książkę Fryderyk August wydał dekret, polecający ministrowi spraw wewnętrznych utworzenie teatralnej dyrekcji rządowej. Powstała ona z inicjatywy Bogusławskiego, który nie mógł własnymi siła-

kwotę 589,235,608 dolarów. Od tego czasu interesy szły jeszcze lepiej — zwykła więc bilansu handlowego Unji urosła poważnie, dając „krajnie Yankesów“ nieprawdopodobnie wprost ryski.

Operacje handlowe nagromadziły w Stanach Zjednoczonych największy zapas złota, jaki kiedykolwiek oglądał świat. Rezerwy złota szacowano 1 października 1917 roku na 3,041,500,000 dolarów. Za ostatnie 10 miesięcy wzrosły one o 174,500,000 dolarów, a w przeciągu ostatnich pięciu lat o 1,161,333,000 dolarów.

Cyfrы te wykazują, jak świetne interesy poborzyła Ameryka na wojnie.

Czy jej udział czynny w wojnie konjunktury tej nie pogorszy — to okaże najbliższa przyszłość.

Z Gabinetu Cywilnego.

Punkt o godzinie 11-ej dn. 20/IV wobec Członków Najdostojniejszej Rady Regencyjnej Szef Gabinetu Cywilnego i Sekretarz Generalny ks. Prałat Dr. Z. Chełmiński złożył przysięgę, poczem nastąpiło przedstawienie się ministrów. Po przemówieniu Prezydenta Ministrów p. Steczkowskiego, Jego Dostojność ksiądz Arcybiskup w imieniu Rady Regencyjnej powitał Gabinet Ministrów i wyraził podziękowanie za podjęcie się tak trudnego a jednocześnie ważnego zadania, wyrażając nadzieję, że wspólna praca Rady Regencyjnej wraz z Rządem prowadzić będzie do szybkiej i odpowiadającej potrzebom kraju budowy Państwa Polskiego. Następnie Rada Regencyjna wraz z Gabinetem Ministrów przeszła do sali audjencyjnej, gdzie przed przygotowanym ołtarzem prowizorycznym Sekretarz Generalny ks. prałat Dr. Z. Chełmiński odczytał rotę przysięgi dla ministrów, którą obecni wykonali i odnośne dokumenty podpisali. Następnie do sali audjencyjnej weszli Członkowie i urzędnicy Gabinetu Cywilnego, a Referendarz Prof. Józef Siemiński odczytał rotę przysięgi dla urzędników, która została przez obecnych urzędników, sekretarzy osobistych i adiutantów Ich Dostojności wykonana i podpisana.

Z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Naczelnik Wydziału Budownictwa Odbudowy, p. inż. Konstanty Jakimowicz, wydelegowany został przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do Galicji i Prus Wschodnich w celu bliższego zapoznania się na miejscu z organizacją odbudowy i administracji technicznej.

Wydział Budownictwa i Odbudowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wzywa powracających do kraju pp. budowniczych, inżynierów, mierniczych, techników i dozorców drogowych do nadsyłania swych adresów lub o-

sobistego zgłaszania się do kancelarii Wydziału, Bracka 18, w godz. 10—11-ej.

Z Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Koronnych.

Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Koronnych otrzymało od Rady Dworu przy Rządzie Królewskim dla Bośni i Hercegowiny, D-ra Mieczysława Madurowicza, opracowane przezeń, a przesłane za zezwoleniem tegoż Rządu, nader bogate i interesujące ustawy i materiały, dotyczące organizacji w Bośni i Hercegowinie kredytu włościańskiego, oraz najnowszy projekt organizacji tamtejszych gmin miejskich.

Swoją „skromną pracę“ p. Rada Madurowicz — nie wiążąc z tym żadnych osobistych próśb, przesłał z myślą, że nadać się ona może w „ukołchanej ojczyźnie“ przy urzędowaniu kredytu włościańskiego. Głęboko obywatelski czyn ten nie wymaga komentarzy.

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Węgry a nominacja Burjana. W węgierskiej partii rządowej, jak donoszą z Budapesztu, „powitano“ tę nominację ze sprzecznymi uczuciami. Zrozumiano, że próbują zażegnać przesilenie wewnętrzne w kierunku, zbliżonym do partii Tiszy. Partia hr. Andrssy'ego sądzi, że Burjan nie jest odpowiednią osobistością do kierowania sprawami monarchii, ponieważ w sprawie polskiej i włoskiej Burjan popełnił bardzo duże omyłki. Istnieje możliwość, że powrót Burjana wywoła powrót Tiszy jako premiera Węgier. Partia Karoly'ego już wystąpiła z rzędu.

Doniosła decyzja. Na skutek porozumienia między Lloyd Geormem i prezydentem Wilsonem zgodziły się sfery kierownicze armii amerykańskiej, generałowie Pershing i Bliss oraz sekretarz wojny Baker, na to, by oddziały amerykańskie, niedosyć jeszcze wyćwiczone, by mogły występować same, jako brygady i dywizje, były łączone w jednostki bojowe razem z wojskami angielskimi i francuskimi. Decyzja ta ma przyspieszyć użytkowanie materiału ludzkiego Ameryki.

Po odpowiednim zahartowaniu w ogniu i zaprawieniu do nowoczesnej wojny oddziały te będą włączone do samoistnej armii amerykańskiej.

Program niemieckiej partii postępowej w Czechach uległ pewnym zmianom stosownie do wypadków i zadań aktualnych. Na kongresie tego stronnictwa, jaki się odbył w Lipie czeskiej, uchwalono następujące zasady:

„Na polu politycznym: jedność państwa i wszechstronne jej wzmocnienie; silny centralny parlament; wzmocnienie przymierza z Niemcami.

Na polu ekonomicznym: ochrona i wzbogacenie wytwórczości; usunięcie z przemysłu wpływów wrogich nam narodów; ugruntowanie austriackich wpływów ekonomicznych na Bałkanach.

Na polu społeczno-politycznym: ochrona stanu średniego i zażegnanie proletariatu; demokratyzacja wszystkich państwowych i autonomicznych instytucji; żądanie rozszerzenia powszechnego prawa wyborczego do wszystkich sejmów, parlamentu i rad gminnych; zreorganizowanie administracji na wzór pruski; ograniczenie pierwszeństwa i przywilejów dla pewnych klas i stanów.

Na polu narodowym: ograniczenie odpływu elementu niemieckiego tam, gdzie stanowią Niemcy

mniejść; zjednoczenie wszystkich Niemców we wspólnym programie ku obronie państwa i jednomyślniejszej taktyce niemieckiej w Czechach; przeciwstawienie się hasłom tworzenia państwa czesko-słowackiego, w którego ramy musieliby wejść z natury rzeczy i obywateli niemieckich“.

Sojusz Litwinów z Ukraińcami. Jak donoszą do „Dnia“ z Łozanny, w dniu 27 marca b. r. zawarł się w Łozannie ukraińsko-litewski sojusz. Prezesem Rady sojuszu został hr. Michał Tyszkiewicz, wiceprezesem Józef Gabrys, członek litewskiej naczelnej Rady narodowej, sekretarzem ks. dr. Bartuska, wiceprezes Rady amerykańskich Litwinów, skarbnikiem hr. Henryk Tyszkiewicz, przedstawicielem Ukrainy Jerzy Hassenko, członkami: A. Siefanajbis, prezes litewskiego komitetu pomocy dla ofiar wojny, dr. Józef Porycki i O. J. Dowmont. Jak widać z treści doniesienia, jest to impreza hr. Tyszkiewiczów, którzy na emigracji starają się taką samą odegrać rolę wśród Rusinów, jak hr. Szeptycki w Galicji.

Dar dla uczniów szkół polskich. Prezes komitetu ratunkowego w Vevey, mec. Osuchowski, doniósł, że wysłał 20 tysięcy franków zarządowi głównemu polskiej Macierzy na potrzeby uczniów szkół polskich w ziemi chełmskiej i 10 tysięcy Związkowi okręgowemu Tow. szkoły ludowej we Lwowie na żywność i inne najpilniejsze potrzeby uczniów szkół polskich w Galicji wschodniej.

Rozwiązanie Rady miejskiej w Kielcach. Stosownie do rozporządzenia lubelskiego gen.-gubernatorstwa, rozwiązana została Rada miejska i magistrat w Kielcach. Jako motywy podano, iż samorząd kielecki nie stosował się do rozporządzeń władz okupacyjnych, a nawet po pokoju brzeskim zerwał stosunki z władzami.

W obecnej chwili więc samorząd posiadają w okupacji austriackiej tylko Radom i Piotrków.

Lwów bez chleba, mąki i mięsa. Ze Lwowa donoszą do „Nowej Reformy“ pod datą 8 b. r.: Stolica kraju nie ma powodu zazdrościć podwalejskiemu grodowi. Pod względem aprowizacyjnym Kraków i Lwów są zupełnie zrównane. Braki najkonieczniejszych artykułów spożywczych przytłumiły we Lwowie nieco okres świąteczny. Ostatnie dni znowu okazują wielkie braki aprowizacyjne; wystarczy tylko wymienić zupełnie brak mąki.

Ofiara uchodźców na R. G. O. P. Wł. Grabski złożył R. G. O. ofiarę w sumie rb. 1,266 kop. 30, zebrane wśród 1-ej partii uchodźców, przybyłych w dniu 18 b. m. z Pskowa. Do ofiary tej załączone były listy składkowe wraz z odezwą tej treści: „Powracający do Polski uczestnicy 1-ej partii z Pskowa, wobec zbliżającej się chwili dawno upragnionego złączenia się z Ojczyzną, składają na potrzeby kraju Radzie Głównej Opiekuńczej ofiarę. Inicjatorzy tej składki biorą pod uwagę, że wszyscy uczestnicy partii byli przygotowani na większe koszty podróży i dlatego składka ta powinna być powszechną i nie będzie stanowiła zbyt ciężaru“.

Ludność Włocławka. Według ukończonego w dn. 10 b. m. spisu ludności, dokonanej przez biuro meldunkowe, okazało się, że ludność Włocławka wynosi 43,088 osób, z tego 29,681 katolików, 11,774 żydów, 1,509 ewangelików i 124 prawosławnych.

Pożyczka miejska. Magistrat m. Warszawy znajduje się chwilowo w trudnych warunkach finansowych i nie posiada gotowizny na opłacenie bieżących wydatków. Aby przysiąc z pomocą miastu i dostarczyć mu potrzebnych środków, zanim będzie zrealizowana pożyczka, banki: Ziemiański, Zachodni, Dyskontowy, Bank Towarzystw Współdzielczych i jeden z banków prowincjonalnych wyraziły gotowość udzielenia miastu krótkoterminowej pożyczki na kilka milionów marek na 6%. Magistrat zgadza się na zaproponowane warunki.

mi utrzymać Teatru Narodowego. Pierwszym prezesem Dyrekcji Teatralnej Rządowej był Niemcewicz. Bogusławski dostał teatr w dzierżawę, wspomóżony subwencją 36,000 złp. rocznie. Ale to nie wystarczyło. W kwietniu 1814 r. miał już 180,000 złp. długu. Teatr objął więc zięć jego, Osiniński, zyskawszy większą subwencję, bo 50,000 złp. Ale robił co roku 70,000 złp. deficytu. Wtedy to, w 1822 r., wychodzą drogą administracyjną (pomimo istnienia sejmku), z polecenia Zajęzka wydane „Ustawy Teatru“. Są one aż do dnia dzisiejszego **jedynym dokumentem prawnym**, określającym organizację i funkcję „teatrów rządowych“. Osiniński domagał się nie samych ustaw, ale wprost upaństwowienia teatrów. Nie wiemy, czy ten dokument się zachował, ale, jeżeli jeszcze istnieje, należało go przedewszystkiem wydrukować w Aneksach.

W 1825 r. zaczęto budować kosztem miasta gmach Teatru Wielkiego. W 1827 r., po licznych próbach, utworzono władzę rządową kierowniczo-kontrolującą, nazwaną „Dyrekcją Teatrów i wszelkich widowisk dramatycznych i muzycznych w Królestwie“. Był to prawdziwy departament sztuk pięknych o ograniczonym zakresie. Ale subwencji Teatrowi Narodowemu od obojętnego na sprawy polskie Zajęzka wyjednać nie zdołał, choć teatr francuski do-

stawał w tym czasie od rządu polskiego po 60,000 złp. rocznie.

Komisja twierdzi, że działanie rządowej dyrekcji teatrów od 1810 r. do 1831 r., „cechowała głęboka troska o kulturę narodową“. Ale o tem nam niewiadomo. Wiemy jedynie, że Osiniński, który do komisji tej nie należał, ale był przedsiębiorcą — dyrektorem, uczynił, istotnie, wiele dla teatru. Resztę należy zbadać. Po 1831 r. Teatr Narodowy, rozporządzający od 1829 r. dwiema już scenami, przechodzi pod rękę Paskiewicza. Komisja mylnie mówi o ówczesnych rusyfikacyjnych dążnościach. Aż do czasów komisji urządzającej były te dążenia słabe wogóle i nie dotyczyły teatru. Inna wówczas panowała **polityka teatralna**. Rozwój baletu, farsy, pusty zabawy, płaskiego konceptu i rozpusty. Unikano wszystkiego, co by myśl polską pogłębić zdołało a uczucie polskie rozgrzać. Była to polityka despoty, stosowana zresztą w Warszawie również, jak w Petersburgu, a nawet w Wiedniu. Ale nie była to rusyfikacja. Ten system służył, ma się rozumieć, „jakkąjmniej polskości“, ale nie służył i rusyfikacji. Był to system policyjny. Zresztą przez lat dwadzieścia (1842—1861) prezesem teatrów był — oberpolicijmaster warszawski.

Ale i po 1863 r., i po reformach Komitetu Urządzającego teatry warszawskie nie były

organami rusyfikacji. I to jest jedną z największych ciekawości systemu rosyjskich rządów. Takiej rusyfikacji domagano się nieraz. Sprowadzano na czas postu, gdy w Rosji widowiska teatralne były zawieszane, rosyjskie trupy do Warszawy. Stawiano na czele teatrów Rosjan, a dalej wprowadzano rosyjskich urzędników do teatralnej administracji. Ale na tem się zatrzymywano. Nawet nie żądano od aktorów, aby grali po polsku sztuki rosyjskiego repertuaru. W czem była konsekwencja, bo te sztuki prawie bez wyjątku przedstawiały świat rosyjski w świetle ohydnym. I nie przedstawano subwencjonować teatrów, w których grywano po polsku, a w ostatnich latach coraz więcej i polskich sztuk. I w tem była polityka. Rusyfikator Hurko dał tej polityce, w słynnym raporcie dorocznym, ideologiczny wyraz. „Odbieramy Polakom wszystko — pisał on mniej więcej — wolność, język, wiarę, dobrobyt. Nie przeszkadzajmy im choć bawić się“. Rząd rosyjski, przy pomocy rządowych teatrów i polityki cenzuralnej, pragnął osiągnąć interesujący rezultat: aby gnębieni, dręczeni i duszeni Polacy byli — weseli. „Krótka historia Dyrekcji Rządowej“ nie rozwija tej rosyjskiej polityki teatralnej. Jest ona przecież bardzo ciekawą. I wymaga studjów i publikacji.

W. K.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urządowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia
19 kwietnia 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Na polu wyrw we Flandrii wywiązały się wielokrotnie drobniejsze potyczki naszych oddziałów wywiadowczych z posterunkami Belgów i Anglików. Odparto silne natarcia, podjęte przez nieprzyjaciela na Wytschaete od północy i północno-zachodu. Już podczas swoich przygotowań poniósł nieprzyjaciel w naszym ogniu niszczącym najcięższe straty. Między Bailleul a La Basse silna działalność bojowa artylerji. Na północno-zachód od Bethune piechota nasza ruszyła przeciwnym linjom nieprzyjacielskim na północ od kanału La Bassee i zdobyła kilka dział. Pod Festubert i Givenchy walczone z zmiennym szczęściem. Wzięliśmy przeszło 600 jeńców.

Po wzmoczonej od dni kilku akcji ogniowej nad Avre nastąpiły wczoraj silne natarcia, podjęte przez Francuzów głębokimi kolumnami na Morisel i Moreuil. Na obu brzegach Avre, po przez las Seneki i po obu stronach drogi Ailly-Moreuil nadaremnie nacierał nieprzyjaciel kilkakrotnie gestemi falami. W zaciętych walkach odrzucono nieprzyjaciela, zadając mu krwawe straty. Silny ogień artyleryjski utrzymał się w tym odcinku bojowym również w ciągu nocy.

WSCHODNI TEREN WALK. UKRAINA.

W kraju Tauryckim zajęliśmy Czaplinskę i Melitopol.

FRONT MACEDOŃSKI.

Przedsięwzięcia oddziałów atakowych w łuku Czerny dały nam w zysku nieco jeńców Włochów i Serbów.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Depesze bar. Buriana.

Wiedeń, 19 kwietnia. (W. A. T.). Minister spraw zagranicznych bar. Burian przesłał do wielkiego wezyra Talaata Paszy depeszę, w której wyraża przekonanie, że utrzymanie w całej mocy i dalszy rozwój ścisłego przymierza pomiędzy Austro-Węgrami a Turcją odpowiada interesom obu narodów, oraz daje wyraz nadziei, że usiłowania wielkiego wezyra zgodne są z jego usiłowaniem co do tego, aby te węzły przymierza jeszcze bardziej zacieśnił.

W depeszy do bułgarskiego prezydenta ministrów zapewnia go bar. Burian, że w pielęgnowaniu ścisłego przymierza pomiędzy monarchją naddunajską a Bułgarią upatruje on jedno z najważniejszych swoich zadań, oraz wyraża nadzieję na dalsze pełne zaufania współdziałanie z prezydentem ministrów Radostawem, tak wielokrotnie już wypróbowane w przeszłości.

Cześć i południowi Słowianie po ustąpieniu hr. Czernina.

Wiedeń, 19 kwietnia. (W. A. T.). Prezydent klubu czeskiego i prezydent klubu południowo-słowiańskiego odbyły wczoraj wspólną naradę w sprawie zmiany na urządzie ministra spraw zagranicznych. Ogłoszone w dziennikach urzędowe doniesienie partyjne w sprawie tych narad zwraca się w gwałtownych słowach przeciwko hr. Czerninowi oraz przeciwko partjom niemieckim i zawiera oświadczenie, że czeszy i południowo-słowiańscy delegaci będą w dalszym ciągu uprawiali politykę demokratyczną, mającą na celu wywalczyć dla narodów austriacko-węgierskich natychmiastowy pokój, dzięki któremu również i pomiędzy temi narodami ma zapanować trwały pokój. Oba kluby nie żywią ani odrobiny zaufania do nowego ministra spraw zagranicznych.

Ukraińska Rada Centralna przeciwko przyłączeniu Besarabji do Rumunii.

Kijów, 19 kwietnia. (W. A. T.). Doniesienie Ukraińskiej Agencji Telegraficznej: Po omówieniu sprawy przyłączenia Besarabji do Rumunii, ukraińska Rada Centralna na posiedzeniu z dnia 16 b. m. oświadczyła, co następuje: 1) Ukraińska republika ludowa uznaje za nieważną uchwałę besarabskiej Rady krajowej (Sphaul-Zery) w sprawie przyłączenia Besarabji do Królestwa rumuńskiego, ponieważ uchwała ta nie odpowiada swobodnemu wyrażeniu woli wszystkich narodowości, zamieszkujących obszar Besarabji. Wobec tego ukraińska republika ludowa żąda przeprowadzenia swobodnego wyrażenia woli oraz wyłączenia tych części Besarabji, które dadzą wyraz swemu pragnieniu zjednoczenia z ukraińską republiką ludową.

2) Ukraińska Rada Centralna poleca Radzie ministrów zwrócić się do Rumunii, a także do państw czwórcprzymierza z notą protestującą przeciwko takiemu systemowi ucisku i czynów przemocy, wobec ludności Besarabji. Proklamację z dnia 9 kwietnia r. b. uważając za nierozstrzygującą, ukraińska Rada Centralna poleca Radzie ministrów przedsięwziąć wszelkie, stojące do jej dyspozycji, środki ku temu, aby w czasie najbliższym losy Besarabji zostały rozstrzygnięte na zasadzie porozumienia z ukraińską republiką ludową oraz zgodnie z wyrażeniem woli całej ludności Besarabji.

Pertraktacje pokojowe Rosji z Ukrainą.

Kijów, 18 kwietnia. (W. A. T.). Ukraińska agencja telegraficzna donosi: Rada ministrów ukraińskiej republiki ludowej na posiedzeniu z dnia 17-go b. m. powzięła następującą uchwałę w sprawie pokoju z Rosją: Propozycja rosyjskiego komisariatu ludowego w sprawie rokowań pokojowych z Ukrainą zostaje przyjęta przez rząd Ukrainy. Rokowania pokojowe odbędą się w jednym z miast prowincjonalnych gubernji Kurskiej.

Z pismem powyższej treści wysłany został do Moskwy kurjer specjalny.

Ustawa o służbie wojskowej w Anglii.

Londyn, 19 kwietnia. (W. A. T.). Biuro Reutera donosi: Ustawa o służbie wojskowej przyjęta została całkowicie w izbie lordów i otrzymała wczoraj sankcję królewską.

Lloyd George domaga się posiłków dla wojsk kolonialnych.

Haga, 19 kwietnia. (W. A. T.). Holenderskie Biuro Korespondencyjne donosi: Lloyd George zwrócił się z telegraficznym wezwaniem do rządów autonomicznych kolonii, w którym wyraża powagę sytuacji wojennej i podkreśla konieczność możliwie jaknajszybszego zapewnienia luk, powstałych w wojskach kolonialnych, za pomocą innych, nowych środków. Nietylko leży to w ogólnym interesie koalicji, lecz również konieczne jest i dlatego, że w przeciwnym razie ów zaszczytny udział, jaki brały dotychczas wojska kolonialne w toczącej się wojnie, zmniejszy się wskutek niedostatecznego nadsyłania dalszych posiłków.

Biskupi irlandzcy przeciwko służbie wojskowej.

Rotterdam, 20 kwietnia. (W. A. T.). Podług doniesienia „Nieuve Rotterdamse Courant” z Londynu, odbyła się wczoraj w Dublinie pod przewodnictwem lorda majora wspólna konferencja przywódców partji nacjonalistów i sinfeinistów. Wspólne te narady wywarły głębokie wrażenie w całej Irlandji. Reprezentowane były wszystkie grupy partji nacjonalistycznej, a także związki zawodowe. Dillon, Healy, de Valera i O. Brien udali się następnie do Mayoorth w hrabstwie Kildare, aby się tam naradzić z wyższem duchowieństwem katolickim. Tymczasem biskupi postanowili, że w najbliższą niedzielę we wszystkich parafjach irlandzkich odbędą się zebrania, w których uczestnicy złożą następujące śluby: Zobowiązujemy się każdy z osobna i wszyscy razem najostrożniejszemu rozporządzalnemu środkami sprzeciwiać się wprowadzeniu służby wojskowej. We wszystkich kościołach katolickich w

Irlandji odprawione będą w niedzielę nabożeństwa błagalne, aby odwrócone zostało niebezpieczeństwo, zagrażające całemu krajowi.

Strajk w holenderskich fabrykach amunicji.

Haga, 19 kwietnia. (W. A. T.). Strajk w holenderskich fabrykach amunicji rozszerza się. Nocne zmiany również nie stanęły do pracy. Wobec tego główny komenderujący wojsk natychmiast powołał pod broń tych wszystkich z pośród strajkujących robotników, którzy należą do rezerwy, a mianowicie do obrony krajowej lub pospolitego ruszenia.

Otwarcie parlamentu włoskiego.

Bern, 19 kwietnia. (W. A. T.). Podczas wczorajszego otwarcia parlamentu włoskiego oświadczył prezydent ministrów Orlando, że uważa on za zbyt ciężkie składać oświadczenia na początku sesji obecnej, a to dlatego, aby zapobiec nowym debatom ogólnym. Parlament, mówił Orlando, musi przedewszystkim zwrócić uwagę na wielką bitwę na froncie francusko-angielskim, której decydujące znaczenie dla przyszłości całego świata każdy odczuwa. W chwili, gdy walka zdaje się osiągać punkt kulminacyjny, nie powinno zabraknąć Włoch przy boku koalicji, jakkolwiek można mieć nieomal pewność, że i Włochy również wkrótce uwikłane będą w gwałtowną walkę na swym froncie. W krótkim czasie — zakończył prezydent ministrów — sztandary włoskich pułków będą powiewały na polach bitew w Pikkardji i we Flandrii obok sztandarów francuskich, angielskich, amerykańskich, belgijskich i portugalskich.

Skład ambasady rosyjskiej w Berlinie.

Berlin, 20 kwietnia. (W. A. T.). Dzienniki donoszą, że ambasador rosyjskiego rządu Sowiłow Joffe przybył wczoraj wieczorem wraz z całym personelem ambasady do Berlina na dworzec przy ulicy Fryderykowskiej i udał się do hotelu „Elite”, gdzie ambasada chwilowo rozpoczęła swoją działalność. Cały personel ambasady składa się z 29 osób, w tej liczbie z 3-ch pań. Pierwszym sekretarzem pana Joffego jest Zagorski. Podczas wojny był on jeńcem cywilnym w Niemczech. Drugim sekretarzem jest pan Jakubowicz, który dotychczas należał do komisariatu do spraw skarbowych, zaś trzecim sekretarzem jest pan Lorentz, który podczas rokowań brzeskich prowadził protokół. Pan Siemkow, który również należy do personelu ambasady w charakterze attaché, zajmował się podczas wojny poważnie sprawą jeńców wojennych. Rosyjski generalny konsul w Berlinie również rozpoczął urzędowanie w najbliższym czasie. Konsulem generalnym będzie pan Mienziński, dotychczasowy komisarz ludowy do spraw finansowych. Pierwszym jego sekretarzem będzie pan Landau, drugim — pan Miller.

Z giełdy.

Warszawa, d. 20.IV 1918 r.		
Obligacje m. Warszawy 6%	—	—
Listy ziemskie 4 1/2%	174,00	174,50
„ 4%	—	—
Listy miejskie 5%	169,75	171,00
„ 4 1/2%	—	—
Waluta: Ruble (500)	147,75	146,50
„ (100)	150,00	149,00
Korony	61,30	61,05

ZARZĄD

Warszawskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

OD NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW
ma zaszczyt zawiadomić pp. Członków, że XIV-te Ogólne Zwyczajne Zgromadzenie Członków odbędzie się w dniu 7 maja 1918 r., o godzinie 3-iej po południu, w lokalu Towarzystwa, w Warszawie, przy ul. Kopernika 10.
PORZĄDEK DZIENNY: 1) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, zatwierdzenie bilansu i pokwitowanie Zarządu z czynności za r. 1917. 2) Podział pozostałości za 1917 r. 3) Zatwierdzenie budżetu na r. 1918. 4) Wybory. 5) Wnioski.
Jeżeli z jakichkolwiek powodów Zgromadzenie Członków w 1-ym terminie nie dojdzie do skutku, to takowe odbędzie się w tem samym miejscu w 2-im terminie dnia 11 maja 1917 r. o godzinie 6-iej wieczorem (§§ 36 i 37 Ustawy).